



Jaka jest prawda o budowie oczyszczalni ścieków dla Mosiny i Puszczkowa?

W raporcie o stanie środowiska naturalnego w Puszczkowie, przedstawionym na sesji Rady Miejskiej w dniu 24.06.1991 przez przewodniczącego Komisji Kształtowania i Ochrony Środowiska, p. Krzysztofa Paszkowskiego, czytamy:

„Badania Sanepidu wykazują, że tylko 40% wód podziemnych odpowiada polskim normom jakości wody pitnej... Jakość wód ciągle się pogarsza. Wody podziemne wykazują znaczną zawartość żelaza, azotanów i bakterii...

Dokończenie na stronie 8

W numerze:

- ◆ Z radnymi po mieście
- ◆ Prof. dr hab. Kazimierz Szczebiotko
- ◆ Konkursy dla dzieci
- ◆ Budżet miejski
- ◆ Wspomnienie
o Adamie Tomaszewskim

Komunikacyjne przepychanki

Komunikację autobusową na trasie Puszczkowo-Poznań, a od niedawna nawet Mosina-Poznań zapewnijają dwie firmy: „Eko-Rondo” i „Zbyszko”. Opinie o ich działalności są bardzo różne. W „Echu” nr 9 z dn. 22.11.1991 r. mieszkańcy naszego miasta i nie tylko oni mogli przeczytać, że nowoczesne metody pracy „Eko-Rondo” na pewno spowodowały, że pasażerowie nie narzekają na punktualność, czystość i obsługę tych autobusów, natomiast unikają jak ognia autobusów drugiej firmy, do której działalności zostali skutecznie zniechęceni. W dodatku właściciel „Zbyszka” p. Brzozowski wg „Informatora Rady Miej-

Dokończenie na stronie 3

Więś „po drodze”

Gdzie znajduje się Rogalin — na ogół wszyscy wiedzą. Kojarzy się on przecież jednoznacznie ze sławnym Rogalinem, do którego zwykle jeździ się przez Rogalinę. Wiadomo też, że jest to wioska leżąca nad Wartą, niektórzy odwiedzili tutejszą restaurację, inni widzieli wzniesiony nad brzegiem rzeki drewniany kościółek, a jeszcze mniej osób słyzało o ciekawym glazie przed kościołem. I to już wszystko co można o tej wsi powiedzieć?

Nadrzędne położenie zawsze należało do atrakcyjnych; w dawnych cza-

sach było nawet korzystniejsze niż dziś, gdyż drogą wodną zwykle poruszano się sprawniej niż kiepskimi traktami lądowymi. W przypadku Rogalinka nie-bogatelnym walorem było ukształtowanie fizjograficzne. W okolicach wsi następuje zbieg kilku wyraźnie wyodrębniających się regionów geograficznych, a mianowicie Warta opuszcza przebiegającą po stronie południowej pełną łuk, szeroką i płaską Pradolinę Warciańsko-Odrzańską (Warszawsko-Berlińską) i przebija się Poznańskim

Dokończenie na stronie 8

UWAGA!!!

KONKURS OSZCZĘDZANIA

Gospodarczego Banku Spółdzielczego

w Mosinie

z nagrodami — w tym nagroda specjalna

FIAT 126p



Dla nas, o nas...

▲ Rada Miejska upoważniła Zarząd Miasta do podjęcia działań zmierzających do utworzenia w Puszczykowie:

- Komunalnej Kasy Oszczędności
- Komunalnego Towarzystwa Ubezpieceniowego

▲ Rada Miejska uchwałą z dnia 20 stycznia br zmieniła uchwałę w sprawie wielkości działek na terenie całego Puszczykowa — ustalając minimalną wielkość działek budowlanych na 1200 m².

▲ Czytelnikom, którzy pytają, czy 5-go grudnia 1991 r. odbyła się sesja Rady Miejskiej, odpowiadamy, że nie wiemy. Być może była to sesja niejawna.

▲ Przy ul. Poznańskiej (róg Jodłowej) otwarty został sklep z pamiątkami — „Skarabeusz”.

▲ W poprzednim numerze Gazety Puszczykowskiej informowaliśmy o Fundacji Ochrony Środowiska im. Antoniego Wiśniewskiego — w tym podajemy konto — Gospodarczy Bank Spółdzielczy w Puszczykowie — r-k 7171-132-4

Komunikacyjne przepychanki

Dokończenie ze strony 1

skiej i Zarządu Miasta": „naciągał” kasę miejską na nieuzasadnione dotacje, prowadził działalność niegospodarną, nie dotrzymał warunków umowy rozbiegając jeden z autobusów na części (dewastacja), a co gorsza zakupił silniki do kombajnów zamiast do autobusów.

Obarczony takimi zarzutami p. Brzozowski postanowił uzupełnić swoją wypowiedź na temat działalności swojego przedsiębiorstwa, którą „Gazeta Puszczkowska” zamieściła w numerze 24 o następujące stwierdzenie:

— umowa zawarta w dn. 27.03.1991 r. nie przewidywała żadnych subwencji, ponieważ nikt nie wiedział jakie to będą kwoty; po trzech miesiącach miała być uzupełniona odpowiednim aneksem, o którym Rada Miejska „zapomniała”

— czwarty autobus został za zgodą radnych przeznaczony na części; oprócz tego podpisana umowa mówiła o trzech autobusach, które przez p. Brzozowskiego zostały w komplecie zwrócone, a więc podany powód wypowiedzenia pozbawiony jest najmniejszego sensu;

— silnik do kombajnu pasuje do autobusu, samochodu ciężarowego, koparki różniąc się jedynie osprzętem; zakupione silniki w pełni sprawne zostały oddane władzom miejskim;

— autobusy nie grzeszyły czystością z zewnątrz, wewnątrz były natomiast regularnie sprzątane;

— punktualność kursów była determinowana jakością sprzętu oddanego przez Radę Miejską w użyczenie przewoźnikowi;

— niedobór firmy wynikający z nakładów na komunikację miejską wyniósł przeszło 105 milionów złotych, trudno więc dziwić się monitom o dotację z kasy miejskiej;

— od momentu nakazu zdania używanych autobusów (wrzesień) do czasu otrzymania wypowiedzenia (listopad) linia była obsługiwana własnymi autobusami do których władze miejskie nie dopłaciły ani grosza.

Jednocześnie p. Brzozowski chciałby wręczcie uzyskać odpowiedź na pytanie, które wielokrotnie zadawał przedstawicielom władz miejskich, a które pozostały bez odpowiedzi:

— skąd wzięły się pieniądze na nowe autobusy, skoro w 1991 r. Rada Miejska przeznaczyła na komunikację 400 mln złotych?



Dokończenie na następnej stronie

BUDŻET MIEJSKI

10 stycznia br na Sesji Rady Miejskiej uchwalono przewidywany budżetowe na I kwartał:

- Wydatki
- Zadania zlecone

Dz. 70 — Gospodarka komunalna	1 615 000 000
rozdz. 7121 — oczyszczanie miasta	100 000 000
7231 — zieleni w miastach	30 000 000
7261 — ulice	
(w tym: nie wykorzystane środki z 1991 r. — 305.146.912)	900 000 000
7262 — oświetlenie ulic	200 000 000
7395 — pozostała działalność inwestycji komunalne:	
— gazociąg	20 000 000
— wodociąg	350 000 000
— oczyszczalnia	15 000 000
Dz. 74 — Gospodarka mieszkaniowa oraz niemater. usługi komunalne	230 150 000
rozdz. 7421 — różne jedn. obsługi gospodarki mieszkaniowej i komunalnej (budynki ADM, policyjne)	100 000 000
7523 — ochotnicze straż pożarne (opl. telefon)	150 000
7551 — opracowania geodez. i gosp. terenami w miastach (wykup gruntów)	30 000 000
7695 — pozostała działalność (komunikacja miejska)	100 000 000
Dz. 79 — Oświata i Wychowanie	771 569 445
rozdz. 8211 — przedszkola miejskie	250 000 000
8295 — pozostała działalność (inwestycja — budowa szkoły)	517 569 445
— nie wykorzystane środki z 1991 r.	300 000 000
— odsetki za IV kw. 1991 r.	132 583 400
— uzupełnienie do 1 mlrd	84 986 045
Dz. 83 — Kultura i Sztuka	60 000 000
rozdz. 8322	60 000 000
Dz. 86 — Opieka Społeczna	110 000 000
rozdz. 8613 — zasiłki i pomoc w naturze oraz 50% kosztów utrzymania ośrodka	110 000 000
Dz. 87 — Kultura Fizyczna i Sport	50 000 000
rozdz. 8795 — pozostała działalność	50 000 000
Dz. 89 — Różna działalność	75 000 000
rozdz. pozostała działalność (wynagr. strażników miejskich, policjantów, USC)	75 000 000
Dz. 91 — Administracja Państwowa i Samorządowa	559 000 000
rozdz. 9144 — urzędy miejskie	492 000 000
9144 — Rady miast	30 000 000
9145 — Zarządy miast	37 000 000
Razem	3 470 719 445

ZADANIA ZLECONE

Dz. 86 — Opieka Społeczna	190 000 000
rozdz. 8613 — zasiłki oraz 50% kosztów utrzymania ośrodka	190 000 000
Dz. 91 — Administracja Państwowa i Samorządowa	40 000 000
rozdz. 9146 — Urzędy miast (USC, OC)	40 000 000
Dz. 79 — Oświata i Wychowanie	1 100 000 000
rozdz. 7961 — Zespół Ekon. Adm. Szkół (finansowanie szkół podstawowych)	1 100 000 000

RAZEM ZADANIA ZLECONE: 1.330.000.000

OGÓŁEM BUDŻET: 4.800.719.445

Komunikacyjne przepychanki

Dokończenie ze strony 3

Podjmując uchwałę o zakupie nowych autobusów Rada Miejska wzięła pod uwagę fakt, że przyczyną wadliwie funkcjonującej komunikacji miejskiej był stan jej taboru: wyeksploatowane autobusy 7, 11 i 13-letnie?

Czyż nie można było tego faktu uwzględnić parę miesięcy wcześniej — bez narazania mieszkańców i przewoźnika?

— ile wyniosły opłaty za dzierżawę autobusu RDP i kto za to płacił? skąd pieniądze na zakup tego autobusu?

— ile wynosi dopłata do 1 km dla „Eko-Rondo”?

— kto zwrócił pieniądze włożone w remont użyczonych na 4 lata autobusów, które po tym okresie miały się stać własnością mojej firmy?

— kto zwrócił pieniądze zainwestowane w firmę, skoro umowa opiewała na 4 lata?

— kto казал zdać autobusy i jest odpowiedzialny za zerwanie umowy? czy urażeniem dochodzeniem przez właściciela firmy swoich praw radni?

Tyle p. Brzozowski. Zarząd Miasta jak informuje wyżej przywołany numer „Echa”, nie zamierza pomagać firmie „Zbyszko”, ale, jak zaręcza, także nie będzie przeszkadzać jej działalności. Konsekwentnie więc, dla dobra wszystkich korzystających z komunikacji miejskiej, drukuje rozkłady jazdy firmy „Eko-Rondo” ignorując rozkłady drugiego przewoźnika.

Na temat rozkładów jazdy najczęściej powiedzieć by mogli odwołujący nasze miasto, którzy w sobotę lub niedzielę próbowali się z niego wydestakować autobusem po godz. 21.30, a zlorzczać wyjeżdżali pociągami o godz. 23.40. Parę słów na ten temat dorzucić mogliby również ci, którzy na którymkolwiek przystanku próbowali dowiedzieć się kiedy pojedzie autobus, a nie domyśliłi się, że aby uzyskać potrzebną informację, należy udać się do kiosku „Ruchu” przy ul. Poznańskiej, gdzie zgodnie obok siebie znajdują się rozkłady jazdy obydwu firm.

OD REDAKCJI:

Jak wynika z dalszych informacji zawartych w n-rze 3/13. Echa z 24 stycznia 1992 roku Władzom Miejskim zależy na tym, aby mieszkańcy mieli zapewnioną sprawną komunikację.

Zastanawiamy się więc i nad tym — jak to możliwe, że rozkład jazdy dotowanego miejskiego przewoźnika nie uwzględnia — interesów mieszkańców — przerw w kursach w soboty i w niedzielę, brak możliwości dojazdu dla pracujących do godz. 22 w Poznaniu (pociąg o 22.55 nie kursuje) — a następnym jest dopiero o 0.30?

Mieszkańcom zależy na punktualnym i w miarę częstym dojeździe do Poznania i z Poznania do Puszczykowa. Rozkłady jazdy (raz na 50 minut w godz. szczytu i rzadziej w pozostałych) problemu nie rozwiązują. Nie są także dostosowane do PKP, PKS, godzin dojazdów do zakładów pracy i szkół. Na tym traci przewoźnik miejski. Do rzadkości nie należą sytuacje, kiedy autobus przyjeżdża w okolicy dworca PKP — 2 min po odjeździe pociągu, lub 2 minuty przed przyjazdem — tracąc pasażerów — nikt nie będzie przecież czekał kolejnej godziny — bo w tym czasie dojdzie na piechotę. Tak więc punktualny i schludny przewoźnik jakim jest Eko-Rondo traci klientów i nie spełnia oczekiwań mieszkańców. Poddaliśmy analizie oba rozkłady jazdy, zamieszczamy je poniżej.

Stwierdzenie, „Manewr zastosowany przez firmę „Zbyszko” odbiera wraz z pasażerami pieniądze firmie „Eko-Rondo” (cyt. za n-rem 13 Echa) jest krzywdzące zwłaszcza, że obie firmy stosują tą samą taktykę. Rada Miejska podjęła uchwałę, zobowiązując Zarząd Miasta do podjęcia stosownych działań zapewniających prawidłowe świadczenie usług komunikacyjnych na terenie Puszczykowa, a w szczególności do zobligowania przewoźników trudniących się przewozem do uzgodnienia rozkładów jazdy autobusów”.

Mieszkańcy — chcieliby sprawnie funkcjonującej komunikacji. Czy eliminacja konkurencji ją zapewni? Mieszkańcy zyskali na pewno jedno, że bez dotacji miejskich mają dojazd do Mosiny i do Poznania (centrum), czego nie mieli przedtem. Zadajemy sobie pytanie — czy przewoźnik nie dotowany przez miasto, ma szansę utrzymania się z korzyścią dla Puszczykowa?

Po artykule w Ech-u odebraliśmy wiele telefonów w sprawie takiego traktowania konkurencyjnego przewoźnika. On sam przecież, bez miejskich subwencji, musi zapracować na markę swej firmy. Jeśli nie będzie punktualniejszy, jeśli będą wypadać jego kursy — mieszkańcy przestaną liczyć na te przewozy. Jak wynika z obserwacji mieszkańcy jeżdżą i to chętnie na całej trasie do centrum Poznania.

O kursy te pytają także mieszkańcy Poznania, zainteresowani dojazdem, bez konieczności przesiadania się na Dębcu.

Redakcja

Linia autobusowa „101” EKO-RONDO

Odjazdy z Dębca:	Odjazdy z Niwki:
5.00	5.00
5.40	5.40
6.30*	6.30
7.20	7.20*
8.10*	8.10
9.10	9.10
10.10*	10.10
10.50	10.50*
11.50*	11.50
12.50	12.50*
14.00*	14.00
15.00	15.00*
15.50*	15.50
16.40	16.40*
17.25*	17.25
18.10	18.10*
19.00*	19.00
19.50	19.50*
20.40*	20.40
21.50	21.50*

Przedsiębiorstwo Komunikacyjne „ZBYSZKO”, tel. 133-473

ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSÓW MOSINA-NIWKA-DĘBIEC-POZNAŃ (ul. Przemysłowa — PKS)

Odjazd z Mosiny	Odjazd z Poznania
4.45	5.20
5.15*	6.00*
6.05	6.55
6.50*	7.55*
7.50	8.50
8.50*	9.50*
9.50	11.30
11.30*	12.25*
12.25	13.20
13.20*	14.10*
14.10	15.20
15.20*	16.15*
16.15	17.10
17.10*	18.30*
18.30	19.25
19.25*	20.20*
20.20	21.10
21.10*	22.10

4.30 — wyjazd z bazy w kierunku Dębca, pierwszy przystanek naprzeciw ul. Działowej
22.30 — zjazd z Dębca do bazy, ostatni przystanek przy aptece

* — kursuje w soboty i niedziele

Autobusy kursują od poniedziałku do piątku.

*) kursują w soboty niedziele i święta.

Rozkład jazdy ważny od 16.12.1991 r.

Redaktorzy w Puszczykowie

Puszczykowo gościło redaktorów i wydawców prasy lokalnej z całej Polski.

25 i 26 stycznia 1992 roku w Puszczykowie a następnie w Poznaniu odbywał się Zjazd Założycielski Stowarzyszenia Prasy Lokalnej. Zjechało około 240 osób z terenu całego kraju — wśród nich redaktorzy prasy niezależnej, samorządowej, przedstawiciele wydawców, fundacji prasowych, naukowcy z Instytutu Badań Prasoznawczych z Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz dziennikarze prasy centralnej. Jak wspominaliśmy w n-rze 23 Gazety Puszczykowskiej — nasza redakcja i redakcja „Gazety Gostyńskiej”, wystąpiła z inicjatywą utworzenia takiego stowarzyszenia. Zjazd, który odbywał się w Puszczykowie to kontynuacja tej inicjatywy. Stowarzyszenie redagujących, współredagujących oraz wydawców wszystkich form przekazu pisma, wizji, fonii ukazujących się w zasięgu lokalnym zostało założone.

Siedzibą Stowarzyszenia jest Poznań.

Pomogły nam i wspierać będą w dalszym ciągu Krajowy Sejmik Samorządowy wraz z Krajowym



Obiady w sekcji technicznej



Od lewej: Krystyna Sobrian-Góral, Karolina Sokolowska z Fundacji im. Stefana Batorego, Barbara Zatońska-Gorzelańska
Fot. Arkadiusz Gromek

Instytutem Badań Samorządowych oraz Fundacją im. Stefana Batorego w Warszawie, realizującym Program Prasowy.

Redakcja

Podziękowanie

Serdecznie dziękujemy za pomoc w organizacji i w sprawnym przebiegu ogólnopolskiego Zjazdu Założycielskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej Puszczykowo-Poznań, 25 i 26 stycznia 1992 r.:

- Kierownictwu i Pracownikom Ośrodka Szkoleniowo-Wypoczynkowego Lasów Państwowych w Puszczykowie
- Kierownictwu Ośrodka Szkoleniowo-Wypoczynkowego Wojewódzkiego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych w Dymaczewie
- Władzom Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
- Dyrekcji Wielkopolskiego Parku Narodowego i Pracownikom Muzeum Przyrodniczego

- Państwu Krystynie i Markowi Fiedlerom
 - Kierownictwu i Pracownikom Muzeum Narodowego w Rogalinie
 - Przedsiębiorstwu Komunikacyjnemu „Zbyszek”
 - Dyrekcji Liecum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Puszczykowie
 - Panu Walentemu Domanieckiemu
- oraz Redaktorkom gazetki szkolnej puszczykowskiego liceum „Kolec”

Redakcja Gazety Puszczykowskiej
Komitet Założycielski
Stowarzyszenia Prasy Lokalnej w Poznaniu

Jaka jest prawda o budowie oczyszczalni ścieków dla Mosiny i Puszczykowa?

Dokończenie ze strony 1

Priorytetową staje się budowa kanalizacji komunalnej i oczyszczalni ścieków."

Problem oczyszczalni ścieków dla miasta pojawiał się w naszym piśmie kilkakrotnie (GP 17, 22, 24/91). Informator „ECHO” nr 2/92 przedstawił najnowsze stanowisko władz miejskich dotyczące oczyszczalni. Dowiedzieliśmy się, że miasto odstępuje od inicjatywy budowy wspólnej oczyszczalni ścieków z Mosiną, że ogłosiło konkurs na nowy projekt autonomicznej oczyszczalni dla Puszczykowa.

Czytelnikom naszym należy się wyjaśnienie związków obu miast, dotyczących tematu oczyszczalni ścieków.

Rozmawiamy z dyrektorem technicznym Biura Projektów Budownictwa Komunalnego w Poznaniu, inż. Wojciechem Szkudlarzem.

— Jak długo jest historia związku Biura Projektów Budownictwa Komunalnego z tematem budowy oczyszczalni ścieków dla Mosiny i Puszczykowa?

— W roku 1976 Urząd Wojewódzki w Poznaniu, przez swego inwestora zastępczego, tj. Zakład Inwestycji Komunalnych w Poznaniu, zlecił opracowanie programu ogólnego oczyszczalni ścieków dla miasta Mosiny Biuru Projektów Budownictwa Komunalnego w Poznaniu, jednemu wówczas biuru specjalizującemu się w zakresie oczyszczalni ścieków. Równocześnie polecił opracowanie programów ogólnych kanalizacji obu miast.

— Co znaczy termin: program ogólny?

Program ogólny jest fazą przygotowania przedprojektowego inwestycji, w celu określenia podstawowych jej parametrów, ustalenia lokalizacji, strefy ochronnej itp.

Program ten został opracowany i uzgodniony przez odpowiednie urzędy i instytucje, w tym przede wszystkim przez Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego i Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego.

— Dwa lata później, w 1978 r. pojawiła się możliwość wybudowania oczyszczalni w Mosinie.

— Od początku przewidywano budowę wspomnianej oczyszczalni dla obu miast z uwagi na styczność ich granic a także fizjografię terenu ogólnie umożliwiającą grawitacyjne skierowanie ścieków w kierunku oczyszczalni.

— Czy był to jedyny powód projektowania tej wspólnej inwestycji?

— Nie, istniała też silna argumentacja ekonomiczna: w każdym bowiem przypadku koszt budowy i eksploatacji jednej oczyszczalni większej jest tańszy niż dwóch mniejszych.

— W 1978 roku pojawiła się więc możliwość wybudowania prototypowej oczyszczalni ścieków przez Centrum Techniki Komunalnej w Warszawie, w ramach programu rządowego, czyli darmo, bez obciążania kosztami poznańskiego inwestora.

— Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego wskazało wówczas (mając do wyboru wiele innych możliwości) — Mosinę. Przeważała świadomość, że w Mosinie jest główne ujęcie wody dla m. Poznania, podlegające określonej ochronie sanitarnej. Warunkiem podstawowym tej ochrony było uporządkowanie gospodarki ściekowej miast. To wiąże się również z koniecznością ochrony starego ujęcia wody w Dębnie.

— Problem unieszkodliwiania ścieków sanitarnych nie zostaje rozwiązany przez budowę oczyszczalni. Problemem o wiele bardziej złożonym jest budowa całego systemu kanalizacji miasta, szczególnie, gdy trzeba go tworzyć od stanu zerowego.

— Wskazując Mosinę sądziliśmy, że przy zdjęciu obciążeń z tytułu budowy oczyszczalni, możliwa będzie większa koncentracja sił i środków na budowę systemu kanalizacji w obydwu miejscowościach. Tak się, niestety, nie stało.

— Dlaczego?

Na to pytanie mogliby odpowiedzieć wyłącznie decydenci ówczesnego UW w Poznaniu, którzy byli odpowiedzialni za konstruowanie i realizację wszelkich planów inwestycyjnych w ramach budżetu wojewódzkiego.

— Po przejściu projektowania przez Centrum Techniki Komunalnej w Warszawie, Pana Biuro straciło kontakt z mosińską inwestycją?

— Wiemy, że projekt techniczny został opracowany, zwieziono do Poznania część urządzeń i prefabrykatów tej oczyszczalni, składowano je na kilku placach magazynowych, po latach większość atrakcyjnych elementów zaginęła; próbowano tego szukać, bez efektu. W ten oto beztrocki sposób oba miasta straciły swoją szansę.

— Powrót Biura Projektów na interesujący nas teren nastąpił w 1980 roku.



Regiony jakości ekologicznej

Zanieczyszczenie środowiska we wszystkich elementach

Skażenie terenu po Czarnobylu

MAPA ZNISZCZEŃ ŚRODOWISKA NATURALNEGO W POLSCE

— Na zlecenie Muzeum Narodowego w Poznaniu, podjęty został temat unieszkodliwienia ścieków sanitarnych powstających na terenie pałacu-muzeum w Rogalinie. Wśród kilku wariantów rozważano wówczas w fazie projektowania, zaproponowano skierowanie tych ścieków do programowanej oczyszczalni dla Mosiny i Puszczykowa. Stało to się początkiem funkcjonowania pojęcia grupowej oczyszczalni ścieków. Ścieków doprowadzanych z trzech kierunków:

1. Mosiny i miejscowości przyległych, jak Sowińiec, Dymaczewo Stare, Dymaczewo Nowe, Jezioro.
2. Puszczykowa, Niwki, Puszczykowa Starego, Puszczykówka.
3. Rogalina, Rogalinak, Radzewice, Sasinowa, Świątnik.

Tym samym stworzone zostały warunki przejścia wszystkich ścieków sanitarnych powstających na terenie szeroko pojętych aglomeracji: Mosińskiej i Puszczykowskiej.

— Realizacji tego programu również nie podjęto przypuszczalnie z uwagi na brak środków.

— Prace projektowe zostały ograniczone do faz programowania, ponieważ inwestycja ta przez kilka lat nie była wprowadzona do planu inwestycyjnego województwa.

— Powrót do tematu tej inwestycji nastąpił w latach 1984-85.

— Tak. Na zlecenie Dyrektora Rozbudowy Miasta Poznania, BPBK opracowało pełne założenia techniczno-ekonomiczne budowy systemu kanalizacji w mieście Mosina, przepompowni z rurociągami tłocznymi oraz mechaniczno-biologicznej oczyszczalni ścieków, zamykając tym samym pierwszy etap prac projektowanych dla potrzeb budowy grupowej oczyszczalni ścieków. Określony wówczas koszt tej inwestycji stał się przypuszczalnie po raz kolejny powodem jej poślizgu, mimo bardzo znacznego zaangażowania ówczesnych władz Mosiny i Puszczykowa.

— Inwestycja czekała kolejne 4 lata.

— Powrót do niej miał miejsce w 1989 roku w związku z podjęciem największej inwestycji komunalnej województwa, jaką była projektowana rozbudowa wodociągu dla potrzeb m. Poznania w Sowińcach.

W ramach tej inwestycji zamierzano rozwiązać również problem oczyszczalni ścieków, lecz ograniczony do odbioru ich w 1 etapie tylko z miasta Mosiny. Zamierzenie było o tyle stracone, że inwestycja ta ujęta była w funkcjonującym wówczas centralnym planie inwestycyjnym, tym samym również centralne miało być jej finansowanie.

Radość była krótka. Inwestycję faktycznie wprowadzono do centralnego planu inwestycyjnego (Monitor Polski 5/1990), jednakże w tym samym roku w zasadzie ten plan przestał funkcjonować. Oprócz centralnego, rozwiązano również wojewódzki plan inwestycyjny i tym samym trud budowy oczyszczalni ścieków i sieci kanalizacyjnej spadł na władze samorządowe.

Projektanci biura autorskiego mając świadomość, że po raz kolejny dokumentacja „idzie na półkę”, wystąpili do ówczesnego Naczelnika Miasta Mosiny z propozycją, aby tę powstałą przerwę wykorzystać po gospodarstwu poprzez składowanie na wykupionym już pod budowę oczyszczalni terenie wszelkich mach ziemnych z innych budów miejskich wobec bardzo znacznego ich niedoboru.

Teren został wykupiony dla potrzeb tej inwestycji przez ówczesnego inwestora, czyli UW w 1978 roku ze środków budżetowych.

Koszt uzupełnienia niedoboru koniecznych mach ziemnych wynosił wówczas ok. 40% kosztów całej inwestycji — był bardzo znaczący. Dzięki owej zapobiegliwości w uzupełnianiu niedoboru, możliwe będzie obniżenie kosztów łącznych o kwotę kilku-kilkunastu aktualnych miliardów zł.

Podjęte zostały już wcześniej inicjatywy samorządowe jeszcze przez stare władze, przy bardzo aktywnym udziale powstałego w Mosinie Komitetu Obywatelskiego. Działania te (wspólnie z BPBK) skierowane zostały m.in. na uzyskanie kredytów dewizowych ze środków, jakie przyznane zostały podobno naszemu państwu przez konsorcjum związane przez kraje skandynawskie w ramach ochrony wód Bałtyku. Program „Warta” znajdował się w zakresie zainteresowań tych kredytodawców. Biuro Projektów przygotowało nieodpłatnie stosowną syntezę założeń techniczno-eko-

nomicznych na budowę oczyszczalni, którą przekazano odpowiedzialnemu pracownikowi ambasady szwedzkiej. Wynik był żaden. Prysł mit o możliwości uzyskania kredytów zagranicznych. Moja opinia o tych kredytach jest taka; można pewnie je uzyskać pod jednym warunkiem, mianowicie, że aż jeden dolar nie opuści tamtych krajów. Czyli w praktyce sprowadza się to do faktu, że całość inwestycji obsłuży inwestor zagraniczny.

— Można wobec tego zadać sobie pytanie, co w tej sytuacji mają robić polscy fachowcy, polscy specjaliści, polskie biura projektowe i wykonawcy, którzy potrafili zrealizować taką inwestycję również dobrze a przy tym znacznie taniej.

— Niezależnie od negatywnych wyników tamtych starań, już z inicjatywą obecnego burmistrza m. Mosiny podjęto, na jego zlecenie, przygotowanie kompletnej dokumentacji na etapie projektu technicznego, czyli umożliwiającej podjęcie budowy. Wobec braku zgodności stanowisk burmistrzów m. Mosiny i Puszczykowa, negocjacje umowne dotyczące zawarcia konkretnej umowy na w/w prace projektowe, trwały ponad rok. Koszt ich został ustalony ostatecznie w wysokości 1,5 miliarda zł, co stanowi mniej niż 2% ogólnych kosztów inwestycji.

— Jest to bardzo wysoka kwota.

— Każdy, kto zna koszty procesów inwestycyjnych i relacje pomiędzy kosztem dokumentacji projektowej a kosztami budowy wie w tym momencie, że jest to koszt relatywnie niewielki.

— W listopadzie 1991 r. burmistrz m. Mosiny podpisał umowę sam, zdając sobie sprawę przede wszystkim z jednego, bardzo istotnego argumentu, że dalsza zwłoka w realizacji inwestycji wyłącznie pogorszy sprawę.

— Co się dzieje z kosztami?

Koszt całkowitej budowy oczyszczalni ścieków w poziomie kosztów III kwartału 1990 r. wynosił miał 16 miliardów zł. Koszt ten przeniesiony w poziomie kosztów IV kwartału wzrósł już do 43 miliardów zł.

— I będzie nadal wzrastać.

— Nie opublikowano do dziś wskaźnika średniego wzrostu kosztów w budownictwie w kraju za rok ubiegły, jednak specjaliści z tego zakresu wiedzą, że kształtować się on będzie w wartości zbliżonej do 1,9, czyli tym samym spodziewany koszt wzrasta już do ok. 83 miliardów zł. Wobec, niestety, dalszego zagrożenia wzrostu inflacji, tym samym wszelkich kosztów, kwota, ta będzie nadal rosła i oby nie stało się tak jak w przeszłości; bariera finansowa, brak środków, stanie się przyczyną zagrożenia lub nawet wstrzymania tej inwestycji.

— Jakiej jest aktualne zaangażowanie prac projektowych?

— Przekroczyło ono 50% zakresu i prace te zostaną zakończone zgodnie z terminem umownym, tj. do końca marca br. Istnieją już natomiast pełne warunki do fizycznego rozpoczęcia budowy, ponieważ zakres prac związanych z organizacją placu budowy i jej zaplecza został już projektowo zakończony. Przy takim zabezpieczeniu ze strony projektowania istnieją pełne możliwości uruchomienia wykonawstwa w zakresie praktycznie nieograniczonym.

— Czy projektowana przez BPBK oczyszczalnia odpowiada wysokim standardom światowym?

— Technologia oczyszczalni oparta jest na sprawdzonych i technicznie uzasadnionych rozwiązaniach. Dziesiątki podobnych oczyszczalni projektowanych przez Biuro pracuje w miastach wielkopolski dając właściwe wyniki. Funkcjonuje w środowisku technicznym pewien fetysz nowoczesności — standardów światowych. Można i należy w tym momencie zadać w gronie fachowców pytanie, czy biologiczna oczyszczalnia ścieków oparta o proces osadu czynnego jest standardem przestarzałym. Prawdą oczywista dla fachowców jest, że proces ten można realizować w różnych postaciach i formach. Sporu, który z przyjętych procesów jest optymalny, długo jeszcze nie będzie można rozstrzygnąć. O jego efektywności, w rzeczywistości, w warunkach każdego miasta decydują inne szczegóły. Innym problemem, przed którym stają projektanci jest nie opublikowana jeszcze zmiana przepisów dotycząca warunków odprowadzania ścieków oczyszczonych do odbiorników. Rozporządzenie

Dokończenie na stronie 10





wspomnienia z dalekiej i bliższej przeszłości

OSIEM LAT PRZERWY

ciąg dalszy wspomnień Franciszka Olejniczaka

Tu czekaliśmy tydzień na statek. Mieliśmy czas obejrzeć kanał i statki oraz ich uzbrojenie. W Portsjajdzie załadowaliśmy się na statki i skierowaliśmy w kierunku Włoch. Była noc. Statki nieoświetlone płynęły jak najciszej, ale było ich 50, więc nie trudno było o kolizję. Nasz statek właśnie zderzył się z innym, zrobiła się dziura w kadłubie. Za burtę wyleciał człowiek, który był przy dziele, ale uszkodzenie zdołano załatać. Dopłynęliśmy z jednodniowym opóźnieniem. Celem naszej wyprawy było zdobyć wzgórze Monte Cassino. Dopłynęliśmy do portu włoskiego Toronto i tu wyładowaliśmy się ze statków. Zdziwiło nas to, że gdy maszerowaliśmy przez ulice miasta, przed nami biegła grupka dzieci, która śpiewała piosenkę z polskimi słowami. Za miastem rozbił się namioty. Wieczorem przyszedł jakiś człowiek i powiedział nam w tajemnicy, że w pobliżu jest piwnica pełna win, którą Niemcy zabotonowali. W nocy dobraliśmy się do niej. Na drugi dzień samochodami dowożono nas w pobliże wzgórza Monte Cassino. 11 maja ruszyła ofensywa. Ja walczyłem tydzień. Obsługiwałem duże działa. Strzelaliśmy nad głowami naszego wojska. Gdy raz strzelalem z karabinu maszynowego, naraz odłamek od roztraskanego w pobliżu działa ugodził mnie w przedramię. Miałem szczęście, bo przeleciał pomiędzy kośćcami i wyleciał z drugiej strony. W środku pozostał tylko małeńki kawałeczek żelaza, który dziś wyczuwam pod skórą. W szpitalu byłem dwa tygodnie. W tym czasie Monte Cassino padło, bo Polacy weszli od tyłu i granatami fosforowymi zapalali. Niemcy uciekali.

Wojna się skończyła. Kaleki pozostawiono we Włoszech do pilnowania magazynów zbrojowych. Oprócz nas byli również Anglicy i Amerykanie jako wojska okupacyjne. Byłem tam półtora roku. Jeden dzień stałmy na warcie a jeden odpoczywaliśmy. Przewożono nas do coraz to innych miejsc. Przez ten czas dość dobrze nauczyłem się mówić po włosku.

Gdy przyszedł czas opuszczenia Włoch, wtedy, kazano nam wysadzać magazyny. Wszystko trzeba było zniszczyć.

Droga powrotna prowadziła do Neapolu. Tu załadowano nas na statek i przez wyspę Sardinie, cieśninę Gibraltarską dopłynęliśmy do Szkocji. W porcie czekały na nas panie z Czerwonego Krzyża, które dawały

nam po kubeczku mleka i bułeczce. Pociągami przewieziono nas do Anglii. Zakwaterowano nas w Herfordschire w pobliżu miasta powiatowego Kington. Tu nas rozbroili i dali formularze w języku polskim i angielskim i kazali iść do domu. Nikomu nie mówili gdzie ma jechać. Po rozmowie z kolegami doszedłem do wniosku, że do Polski nie ma po co jechać. Nasza władza mówiła, że Polska nie jest wolna. Poszedłem więc na wieczorowy kurs angielskiego i miłą zmianą został w Anglii.

Pewnego dnia dostaliśmy wszyscy adresy do naszych rodzin. Do tego czasu nie miałem żadnego kontaktu z krajem a minęło już osiem lat. Postanowiłem napisać do brata i poradził się jeszcze czy wracać, czy nie i spytał jak tam jest. Odpowiedź otrzymałem już po trzech dniach. Pisał „Wracaj do domu do żony i dwójga dzieci”. Postanowiliśmy wracać. Wysłali nas do ambasady polskiej. Tu dostaliśmy papiery i bilety, a do ostatniej stacji w Polsce. Znow wsiadliśmy do pociągu, żeby dojechać do Szkocji do parku, gdzie mieliśmy wsiąść na statek do Krasnowódzka. Tu, ponieważ nas było bardzo dużo, czekaliśmy ponad tydzień. Gdy wypływaliśmy z portu zęgnala nas orkiestra. Otrzymałmyśmi podziękowania. Podróż przez Bałtyk do Gdańska wydawała się już bardzo krótka. W Gdańsku zrobiono nam zejście do dowodów odebrano papiery angielskie i dane polskie. Trzy dni czekaliśmy na pociąg do Poznania. Jeszcze przesiadka na pociąg do Puszczykówka, przeprawienie się promem i byłem w domu.

Franciszek Olejniczak mający dziś 88 lat, jak większość ludzi z Rogalinaka całe życie spędził w swojej wsi. Wyjątkiem było 8 lat, które bogactwem przerys starczyłyby na nie jeden, lecz kilka zyciorosów.

Dumą Pana Franciszka jest Medal za Udział w Wojnie Obronnej 1939 r., który otrzymał w 1983 r. oraz Krzyż Czynu Zbrojnego Polisień Sił Zbrojnych na Zachodzie otrzymany w 1990 roku, Gwiazda Italii 1939-45 otrzymana w 1945 roku za wojnę i okupację, Odznaka pamiątkowa VI Dywizji Łwów otrzymana w 1943 roku, Odznaka za ranę otrzymaną w 1945 roku, Krzyż Monte Cassino nr 18344 otrzymany w 1948 roku, a także Krzyż pamiątkowy Monte Cassino nr 18944 otrzymany w 1945 roku.

Po tych latach pozostało jeszcze kilka nasywek, mundur i parę zdjęć, które przypominają ciężkie, ale pełne chwaly lata.

Dokończenia ze strony 1

Przełomem Warty na północ, rozdzielając przy tym leżące na zachodzie Pojezierze Poznańskie i Równinę Wrzesińską po stronie wschodniej. Osobom znającym choć trochę topografię okolic Rogalinaka rozróżnienie tych czterech jednostek nie powinno przysporzyć większych trudności.

Styk wysoczyzny i leżącej o kilka metrów niżej doliny rzecznej od dawna sprzyjał osadnictwu. Świadczą o tym odnalezienie w okolicy wykopaliska i liczne wzmianki w literaturze z zakresu archeologii. Z okolic Rogalinaka pochodzą odkrycia już z okresu mezolitu i neolitu (wiek VIII-II p.n.e.); z późniejszych znalezisk odnaleziono tu wykopaliska zaliczane m.in. do kultur świderskiej, pucharów lejkowatych, amfor kulistych i kultury pomorskiej, były też liczne fragmenty ceramiki, a nawet kawałek żelaznej kolczugi z okresu wczesnohistorycznego, znalezione w wielu miejscach, ale zawsze w pobliżu skarpy nadrzecznej.

Z tzw. pomroki 1247. Wówczas wsią wyloniła się roku 1247. Wówczas książę Przemysław I wystawił dokument (opublikowany w tomie I *Kodeksu dyplomatycznego Wielkopolski* pod numerem 264), znany nam co prawda tylko z piętnastowiecznej kopii i przez niektórych historyków uważany za niepełny lub pozornie autentyczny, niemniej w tym przypadku wart zainteresowania w związku z najstarszą wzmianką o Rogalinaku. Książę poświęca w nim, że *kanonik poznański Mikolaj dał dziedzictwo swoje Rogalino w otterze kościolowi poznańskiemu*. Biskup i kapituła zobowiązują się, że *syn ich kleryk Jan po śmierci Mikolaja w tym miejscu jeszcze w imieniu kościoła pobierać będzie dziesięcinę jak długo zechce o to dbać. Po śmierci Jana wieś oczyścić powróci z oraczami, krowami i innymi zwierzętami domowymi do takiego użytku, o jakim właściciele zdecydują*. Książę Przemysław zapewnił *właścicielom wszystkie prawa dla wsi Rogalino takie, jakie mają inne wsie wcześniej do kościoła należące w posiadłościach ziemi naszej*.

Do całości obrazu tamtych czasów trzeba jeszcze wspomnieć o tajemniczej osadzie *Gelroton* (w innych kopiach *Goloroton* czy *Golroton*), będącej własnością kapituły i pojawiającej się jednorazowo w dokumencie z roku 1257 dla określenia położenia innej wsi, nie wymienionej z nazwy, która z dużym prawdopodobieństwem była

Wieś „po drodze”

dzisiejszym Starym Puszczykowem (patrz artykuł w „Gazecie Puszczykowskiej” z czerwca ubiegłego roku). Ów Gelroton to wskutek błędnego skopiowania przypuszczalnie nasz Rogalinek, choć do przyjęcia byłoby również utożsamienie go z Garaszewem — obecnie leżącym w granicach Poznania.

Analiza danych w kartotece *Słownika historyczno-geograficznego Wielkopolski w średniowieczu* pozwala wysunąć wniosek, że dawniej nazwa *Rogalino* obejmowała znacznie większy obszar niż obecnie, również dzisiejszy Rogalinek. Najprawdopodobniej większa posiadłość, pierwotnie należąca do rozległych dóbr rodu Łodziów, podzielila się na kilka części (ongis łądnie zwanych *Dziedzunami*) i jednej z nich dotyczy cytowany wyżej dokument z roku 1247.

Podstawą kwalifikacji późniejszych wzmianek historycznych jest kryterium własności: jeśli mowa o wsi *Rogalino* należącej do kapituły poznańskiej, jest to Rogalinek, natomiast własność szlachecka — to dzisiejszy Rogalin. W dodatku obie wsie mierzymy obecną miarą, według której Rogalin jest ważniejszy z racji wspaniałego zespołu zabytkowego, muzeum i licznie przyjeżdżających doń wycieczek. Dawniej wcale nie musiało tak być, o czym świadczy choćby fakt istnienia tu od dawna parafii (historyk kościoła poznańskiego ks. Józef Nowacki fundację tutejszej świątyni lokuje nawet w wieku XII — na długo przed дарowaniem wsi kapitulnej). Z pewnością na siedzibę parafii, od niepamiętnych czasów do roku 1975 (czyli do utworzenia oddzielnej parafii w Rogalinie) obejmującej Rogalinek, Rogalin i Świątynki, nie wybrano by bez powodu miejscowości położonej na skraju. Poza tym nadrzędne położenie Rogalinka jest komunikacyjnie i strategicznie lepsze od leżącego nieco w głębi Rogalina.

Opisana wyżej dwoistość nazewnictwa utrzymywała się dosyć długo. Z pewnością była uciążliwa w użyciu, więc w końcu (po raz pierwszy w roku 1433) zjawia się nazwa *Rogalinko*. Od tego czasu była w stałym użyciu, choć niekiedy stosowano podział na Rogalin *Major* i *Minor* czy *Szlachecki* i *Du-*

chawny. Jeszcze na dziewiętnastowiecznych mapach spotkać można *Gross* i *Klein Rogalin*.

Wizytacja dóbr dokonana w roku 1500 stwierdziła istnienie tu folwarku i 8 półłanów ziemi, z których trzech nie uprawiano. Pięciu tutejszych kmieci płacono za użytkowanie ziemi po pół grzywny, a szósty kmieć, uprawiający wydzielone z folwarku ćwierć łana, opłacał czynsz w wymiarze i wiardunku. Na dzisiejsze pieniądze trudno jest te kwoty przeliczyć. Oprócz tego był we wsi młyn, ale *desertum* [opuszczony] i *restaurował się*, tylko że *niedbale*, a zapisano opinię, że mógł *przynosić duży pożytek*. W roku

turystycznym *Wokół Poznania*, że w roku 1611 przeszedł na własność panów Rogalina (autorzy przewodnika błędnie odczytali notatkę o sprzedaży Świątyni, w której nazwa Rogalinka służy do bliższego określenia położenia pierwszej z wsi). W roku 1774 było tu 20 domów, w tamtych czasach zwanych *dymami*.

Po rozbiorach, tak jak wszystkie dobra kościelne również Rogalinek został przez władze pruskie „upaństwowiony”. Krótco po roku 1800 na części gruntu powstała osada ołędzka *Saskie Pole*, zasiedlona przez osadników z Saksonii — dzisiejsze Sasinowo. Później zgodnie z dekretem z 8 kwietnia 1823 roku przeprowadzono tu uwłaszczenie chłopów, przy czym rozparcelowano miejscowy folwark (na mapie sztabowej z roku 1836 nie ma po nim śladu). Od tego czasu są tutaj wyłącznie gospodarstwa indywidualne.



Kościół w Rogalinku — szkic

Lucyna Smok

1563 Rogalinek miał 3 łany ziemi, w jeszcze innej lustracji podano, że posiadłość była położona wśród należących do niej *samych barów*.

Dobra kapituły od wieku XVI dzieliły się na trzy grupy: *prestymonialne* (przydzielane członkom kapituły w dzierżawę prawem starszeństwa), *funduszowe* (będące wynagrodzeniem za określone zasługi). Rogalinek należał do pierwszej grupy posiadłości i przez długie lata pozostał we władaniu tych samych osób duchownych. Z pewnością był własnością kościelną aż do rozbiorów i nie polegała na prawdziwej zmianie w najwyższym przewodniku

Trudno odszukać jakąś znaną osobę stąd się wywodzącą. Podstawowe w tym względzie dzieło, jakim jest *Wielkopolski słownik biograficzny*, wymienia tylko jedną postać, w dodatku zaliczając się do bohaterów minionej epoki. Jest nim urodzony w Rogalinku Jakub Przybylski (1898-1944), poznański działacz robotniczy, w którego mieszkaniu w roku 1942 odbyło się zebranie założycielskie (podobno dlatego, że był agentem gestapo), później stracony w obozie hitlerowskim w Żabikowie.

od. w następnym numerze

takie podpisane zostało przez ministra resortu ochrony środowiska dnia 5 listopada ub. roku i nie jest jeszcze znane szczegółowo nawet pracownikom wydziałów ochrony środowiska urzędów wojewódzkich". Przepisy te są już ogólnie znane projektantom naszego Biura; zmieniają one w sposób zasadniczy dotychczasowe warunki. Dotyczy to głównie zaostreżenia wymagań w zakresie stopnia redukcji związków biogenych (związki azotu, fosforu i potasu) w ściekach oczyszczonych. Dopuszczalne dotychczasowymi przepisami wyższe stężenie tych związków w ściekach oczyszczonych przy nadmiarze odprowadzanych tych samych związków z pól rolniczych, wywoływały przyspieszoną biodegradację, środowiska wodnego, aż do jego eutrofizacji. Oczywiście jest w tej sytuacji, że projektanci świadomi celu zaostreżenia tych wymagań, muszą dokonać w projekcie odpowiednich zmian. Zmiany te dotyczą wprowadzenia określonych funkcji technologicznych w projektowanych obiektach bez potrzeby projektowania obiektów dodatkowych i nie wpłyną na zmianę ani ustalono terminu zakończenia prac projektowych, ani kosztów opracowania dokumentacji technicznych. Przewiduje się w części biologicznej wprowadzenie również biologicznej nitrifikacji i denitryfikacji oraz defosfatacji ścieków.

— I takie rozwiązanie jest zgodne z technologiami stosowanymi w świecie?

— Stosuje się je również w kraju, co prawda w mniejszym stopniu, co nie wynika jednak z faktu, że nie umiemy tego robić, lecz z braku możliwości finansowych.

— Czy problem unieszkodliwiania ścieków m. Mosiny i Puszczykowa należałoby rozwiązać wspólnie, czy oddzielnie dla każdego z miast?

— Jest to pytanie, na które, jak wynika z historii tej inwestycji, projektanci Biura Projektów dali odpowiedź już kilkanaście lat temu i odpowiedź ta jest nadal aktualna.

— W roku 1990 na zlecenie Urzędu Miasta Puszczykowa opracowana została przez spółkę POLINGOSCO analiza cząstkowa możliwości zastosowania dla m. Puszczykowa tymczasowych oczyszczalni ścieków z fundacji prywatnej, przy wprowadzeniu pewnych zmian w programowanym układzie sieci kanalizacyjnej. Jakże są wyniki?

— Opinię do w/ w analizie Biuro przedstawiło w opracowaniu z lipca 1990, społecznie. Celem tej analizy była niewątpliwie chęć zmniejszenia koniecznych nakładów inwestycyjnych, jednak trudno przyjąć, że cel taki został osiągnięty, jeżeli nie wykonano żadnej analizy kosztów inwestycyjnych. Bez wykazania tych kosztów, nie można podjąć praktycznie żadnych decyzji. Analiza, która miała wyjaśnić powstałe w pewnych środowiskach wątpliwości, tego celu nie spełniła.

— Jak wygląda na dziś sytuacja m. Mosiny?

— Bardzo korzystnie. Od bowiem kilku lat realizowany jest główny kolektor ścieków, którego zakończenie jest bliskie. Projektujemy obecnie główną przepompownię z rurociągami tłocznymi do oczyszczalni, której budowa niewątpliwie ruszy w najbliższych miesiącach. Przy zapewnieniu odpowiednich środków finansowych, realnie

jest uruchomienie tego systemu odbioru i unieszkodliwienia ścieków miejskich w ciągu 2-3 lat.

— Jaka jest sytuacja w Puszczykowie?

— Nie wiem. Wiem tylko, że w układzie grupowej oczyszczalni ścieków z Mosiną nie zrobiono nic. Być może, władze tego miasta zamierzają rozwiązać ten problem w sposób inny niż programowali to nasi projektanci.

Dziękuję za rozmowę —
Maria Masełkowska

Od Redakcji.

Temat oczyszczalni ścieków dla Puszczykowa został podjęty w 2 nrze „Echa”. Nie wiemy kto jest autorem opracowania „Oczyszczalnia ścieków dla Mosiny i Puszczykowa”, zatem na ręce redaktora informatora RM i ZM składamy pytania:

1. Skąd Autor w/w w artykule wziął liczbę mieszkańców równoważną 150.000? Na pewno nie z projektu BPBK.

2. Skąd wziął założenie, że 1 osoba zatrudniona w przeds. = 1,4 mieszkańca przeliczeniowego?

3. Dlaczego założył, że ilość ścieków z Puszczykowa wynosi 150-200 m³ na dobę?

Informacja, że takie ilości nieczystości płynnych są obecnie wywożone, — mogą więc stanowić podstawę obliczeń, — jest niepoważna i wprowadzająca w błąd czytelników.

Jeżeli miasto liczy ok. 8.000 mieszkańców i posiada w pełni lokalne systemy zbiorcze (szamba), to licząc najskromniej, musimy przyjąć 100 l na mieszkańca na dobę. Minimalna ilość ścieków wynosi wówczas 800 m³ na dobę. W praktyce wiemy również, że zużycie wody jest wyższe niż 100 l na 1 mieszkańca. Możemy zapytać, gdzie ginie to poważna różnica. Odpowiedź znamy sami.

Jeżeli mamy budować oczyszczalnię na poziomie standardów europejskich, to starajmy się również na poziomie tych standardów ustalić przepustowość projektowanej oczyszczalni.

W krajach, w których prowadzi się bardzo racjonalną gospodarkę wodą, jednostkowe zużycie wody na mieszkańca równoważnego wynosi od 200-300 l na dobę (dla miast o podobnej funkcji co Puszczykowo i Mosina). Projektowanie oczyszczalni ścieków dla całej aglomeracji Puszczykowa i Mosiny jest projektowaniem dla 51-76 tys. mieszkańców równoważnych, a w I etapie, dla połowy tej wielkości czyli 25,5-38 tys. mieszkańców równoważnych i to jest wartość absolutnie realna. Trudno zgodzić się wobec tego z sugestią, że zamierza się budować 4 krotnie lub 2,5 krotnie za dużą oczyszczalnię.

* Rozporządzenie Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa z dnia 5 listopada 1991 w sprawie klasyfikacji wód oraz warunków, jakim powinny odpowiadać ścieki wprowadzone do wód lub do ziemi zostało opublikowane w Dzienniku Ustaw nr 116, poz. 503. Przepisy te przewidują liczne ograniczenia dotyczące m.in. wprowadzania ścieków na terenie parków narodowych oraz w granicach miejscowości turystyczno-wypoczynkowych.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 17 stycznia 1992 r. zmarł w Puszczykowie

śp. Adam Tomaszewski

nestor i wieloletni członek naszego Zarządu. Był człowiekiem o wyjątkowych zaletach serca i umyślu.

Promieniował dobrotą, szlachetnością i wielką kulturą wewnętrzną.

Pozostanie w naszej pamięci jako wzór Chrześcijanina i Patrioty.

Towarzystwo Miłośników Puszczykowa
i Wielkopolskiego Parku Narodowego



Fotografia portretów rodziców Adama Tomaszewskiego

Wspomnienie o Adamie Tomaszewskim i Jego Rodzinie

W dniu 17 stycznia 1992 r. zmarł w wieku 94 lat Adam Tomaszewski jeden z najstarszych mieszkańców Puszczyczkowa, uczestnik Powstania Wielkopolskiego i kampanii wrześniowej 1939 r., obrońca Gdyni i Oksywia.

Zmarły nie doczekał się już, choć tak bardzo tego pragnął, obchodu setnej rocznicy przybycia jego rodziny do Puszczyczkowa. Jego ojciec bowiem, dyrektor Władysław Tomaszewski około 1895 r. nabył spore polacie ziemi w Puszczyczkowie i Niwce, a w kilka zaledwie lat później, w 1898 r. postawił tu dla swej rodziny pierwszą w Puszczyczkowie willę. Można więc bez żadnej przesady powiedzieć, że Adam Tomaszewski był seniorem mieszkańców dzisiejszej Puszczyczkowa, którzy sędziwego starca darzyli sympatią i szacunkiem. Dali resztą tego dowód, przybywając mimo sierzystego mrozu tak licznie na jego pogrzeb. Kondukt żałobny prowadził proboszcz puszczykowski, ks. prałat Kazimierz Pietalowski w asyście proboszcza z Puszczyczkowa, księdza Andrzeja Różańskiego i sędziwego ks. Brzozowskiego ze Zgromadzenia Świętego Ducha. Prałat Pietalowski wygłosił także nad trumną Zmarłego piękną przemowę, kreśląc sylwetkę Zmarłego i podnosząc zasługi jego Ojca dla rozwoju Puszczyczkowa.

Adam Tomaszewski zmarł nagle po krótkiej chorobie. Można powiedzieć, że zgasł, niczym dopalająca się świeca. Odszedł z tego świata szczęśliwie, bo bez cierpień. Jeszcze na dzień przed śmiercią przyjął wizytę proboszcza, ks. Różańskiego nawiedzającego domy mieszkańców ulicy Mickiewicza oraz tego samego dnia zaprzyjaźnionych z nim artystów plastyków pp. Ewę i Jacka Wojciechowskich.

Wraz ze śmiercią Adama Tomaszewskiego zamknęła się już na zawsze w historii Puszczyczkowa karta rodziny Tomaszewskich, może więc warto po krótko przypomnieć jej dzieje.

Rodzina Tomaszewskich osiadła na zachodnich ziemiach Polski na krótko przed Kongresem Wiedeńskim, a więc niewiele przed 1815 r. Gdy już zakończył się okres wojen napoleońskich, jeden z dzielnych oficerów Wojska Polskiego walczących pod jego sztandarami, Jan Tomaszewski, rodem z Wielkiego Księstwa Litewskiego nie wrócił już w rodzinne strony. Osiadł na Pomorzu, w Wętliu leżącym koło Kościerzyna, w okolicy skąd pochodziła jego żona, Agnieszka Glińska, należąca do niezbyt zamożnej rodziny z kaszubskiej szlachty. Odpasowały kawalerijską szablę obok, która aż po rok 1939 przechowywana z pietetym przez następnego pokolenia przepadała w czasie II wojny światowej, obrab zawód pedagoga i pozostał mu już wierny aż do śmierci. W ślady ojca poszedł także syn, Franciszek-Józef Tomaszewski, urodzony w 1824 r. On jednak dość krótko wytrwał w tym zawodzie, zbył, dla tak ruchliwego jak on człowieka, spokojnym. Już w 1856 r. osiadł na stałe w Chelmie na Pomorzu, angażując się tu z zapałem w polską działalność niepodległościową i społeczną. Wydawał tam pisma i był m.in. redaktorem odpowiedzialnym i z czasem właścicielem pocynowego bardzo „Przyjaciela Ludu”. Obok działalności na wkrós patriotycznej na niwie politycznej, był także bardzo aktywnie zaangażowany w działalność katolicką i oba te nury łączył także później w swej poznańskiej działalności. W Chelmie, poza redagowanymi przez siebie pismami posiadał również księgarnię i własną drukarnię. Równie jak on gorącą patriotką i działaczką była jego towarzyszką życia, Teresa Chrzanowska, która dzieliła z nim jego trudy, sekundując mu w mitingach wyborczych i w pracy tak społecznej jak i zawodowej. Zastępowała go niczym prawdziwa emancypantka we wszystkich jego obowiązkach zawodowych, gdy odsiadywał liczne wyroki więzienia, które spadały na niego za jego działalność patriotyczną. Prowadziła też bursę dla uczącej się w znakomitym

gimnazjum chelmińskim młodzieży polskiej, pochodzącej głównie ze sfer ziemiańskich. Spod ręki tej matrony, w której domu kwitły wszelkie staropolskie cnoty, wyszło wielu wybitnych później działaczy społecznych, przeważnie pomorskich oraz znakomity działacz galicyjski na niwie przemysłu, Stanisław Szczepanowski. Teresa Chrzanowska była rodem z Kujaw, gdzie od wielokrotnie mieszkali jej przodkowie po mieczu i kądzieli. Jej ojciec, Antoni Chrzanowski, ojciec licznej rodziny, pochodził z tej części Kujaw, która znalazła się po 1815 r. pod zaborem rosyjskim i przeniósł się do części, która przypadła w Traktacie Wiedeńskim Prusom, do Pakości. Natomiast jej matka, Teofila z Radwan Sławskich była córką ziemian spod samej Pakości, z Sadlogoszcza. W rodzinie jej matki, a więc babki Teresy z Chrzanowskich Tomaszewskiej, zachowała się pamięć o pewnej znakomitej paranteli — pochodzeniu od starego i zasłużonego magnackiego rodu Działyńskich. Ten przekaz, który w pamięci rodziny przetrwał aż po pokolenie Adama Tomaszewskiego był jednak prawdziwy, chociaż często legendy rodzinne bywają wysnane z palca, bowiem rzeczywiście prababką Teresy Tomaszewskiej była Anna z Działyńskich Franciszkowa Łęska, kasztelanówna dobrzyńska.

Ta patriarchalna para małżeńska doczekała się licznych potomstwa, ośmiu córek i synów. Jednym z nich był ojciec śp. Adama, Władysław Tomaszewski, urodzony w 1865 r. w Chelmie, człowiek ogromnie dla rozwoju Puszczyczkowa i Puszczyczkowa zasłużony. Był ekonomistą, spółdzielcą i bankowcem, który całe swoje życie zawodowe poświęcił pracy nad rozwojem wielkopolskich spółek zarobkowych oraz Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, największemu bankowi polskiemu w całym ówczesnym zaborze pruskim.

Jego rodzice, szykanowani ustawicznie przez władze pruskie zmuszeni zostali do opuszczenia Chelma i likwidacji swego mienia w tym mieście. Franciszek Józef Tomaszewski przeniósł się więc z rodziną do Poznania i tutaj otworzył drukarnię wydawniczą oraz stanął tutaj także w pierwszym szeregu działaczy społecznych i katolickich. Dopiero w 1895 r. wiek i choroba zmusiły go do wycofania się z wszelkiej działalności społecznej i przekazania drukarni synowi Stanisławowi, po którym przejął ją Bolesław Winiewicz, ojciec naczelnego redaktora „Dziennika Poznańskiego” Józefa Winiewicza.

Z jego ośmiorga dzieci najwybitniejszą postacią był ojciec śp. Adama, Władysław Tomaszewski, którego sylwetkę już roku ubiegłego redakcja „Gazety Puszczyczkowskiej” przybliżyła dzisiejszym mieszkańcom Puszczyczkowa. Chociaż zmarł w wieku zaledwie 49-ciu lat, zdziałał Władysław Tomaszewski w tym stosunkowo krótkim okresie swego życia niemało.

Adam Tomaszewski, wcześniej osierocony przez ojca, wziął udział w Powstaniu Wielkopolskim u boku swojego stryja Jana, który na czele swojej kompanii opanał wku w drugim dniu powstania Prezydium Policji, zdobył Fort Grolmana, pełen zapasów wojskowych zdobył następnie Ławicę a wreszcie dowodził całym frontem północnym Powstania, gdzie toczyły się nad Notecią ciężkie boje. W okresie międzywojennym Adam Tomaszewski mieszkał w Gdyni, gdzie doszedł do dużej zamożności — posiadał w samym centrum miasta dwa znakomicie prosperujące sklepy papiernicze, hurtownię tej samej branży oraz dużą drukarnię akcydensową. Działal także politycznie jako jeden z liderów Narodowej Demokracji i był do 1939 r. prezesem Stronnictwa Narodowego w Gdyni. W 1939 r., gdy zagroził wybuch wojny z Niemcami zaangażował się do wojska i brał udział w obronie Gdyni, a następnie Oksywia. W latach II wojny światowej przebywał pod zmienionym nazwiskiem w majątku krewnych pod Warszawą, a następnie był jednym z dyrektorów dużej hurtowni papierniczej „Nasz Sklep-Urania” w Warszawie. Po wojnie nie mogąc wrócić do Gdyni, osiadł już na stałe w Puszczyczkowie i był jednym z udziałowców wielkiej papierniczej firmy Dolecki kierując jakiś czas toruńską placówką tej firmy. Następnie, aż do emerytury pracował w spółdzielczości. Działal aktywnie w Tow. Miłośników Puszczyczkowa i WPN i jakiś czas wchodził w skład jego władz. Niezwykłe towarzyski i ruchliwy, utrzymywał kontakty z wielu mieszkańcami Puszczyczkowa i był żywą kroniką naszej miejscowości.

WPN — bliski dzieciom

Konkurs dla najmłodszych

W związku z przypadającą w kwietniu 1992 r. 35-tą rocznicą utworzenia Wielkopolskiego Parku Narodowego, Towarzystwo Miłośników Puszczykowa i Wlkp. Parku Narodowego ogłasza

KONKURS

na rysunek pt. „Wielkopolski Park Narodowy w oczach dzieci”

Udział w konkursie mogą wziąć dzieci w wieku od 6-12 lat, przy czym forma prac jest dowolna (kredki, akwarele) — pejzaże, plakaty.

Najlepsze prace wybrane przez jury konkursu, będą nagrodzone i wystawione publicznie.

Rysunki należy przysyłać najpóźniej do dnia 15.03. br. na adres: Towarzystwo Miłośników Puszczykowa i Wlkp. Parku Narodowego, 62-004 Puszczykowo, ul. Chrobrego 54.

Blisze informacje można uzyskać pod nr telefonu 133-141.

Bajka o naszym Parku

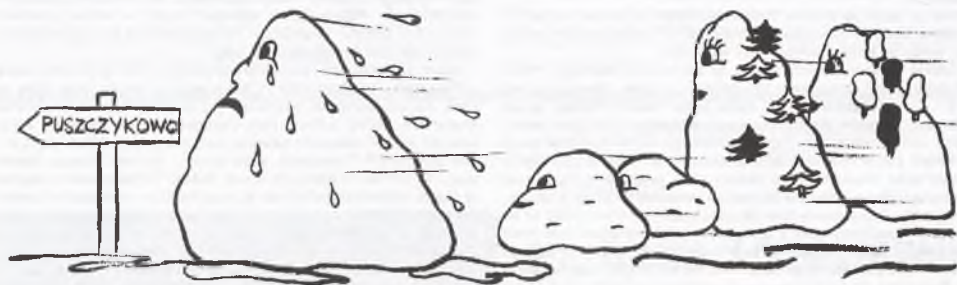
Dawno, dawno temu, za górami, za lasami był sobie na północy Pan Lodowiec, któremu nudziło się stać samotnie w jednym miejscu. Ruszył więc w daleką podróż. Po drodze spotkał 10 olbrzymów — Braci Kamieni. Poprosił ich do towarzystwa — Bracia Kamienie wędrujcie ze mną. Bracia Kamienie powędrowali z Lodowcem. Szli dalej razem i spotkali Panie Góry — Hej, Panie Góry! — chodźcie z nami — zawolali. Panie Góry poszły razem i wydrwały z Olbrzymimi Kamieniami i Panem Lodowcem. A potem Lodowiec się zmęczył i przystanął, żeby odpocząć.

Wtedy właśnie zabłysło słońce i mocno grzało. Lodowiec zaczął topnieć i płakał, że topnieje. Z tej wody powstały jeziora i rzeki. Wkrótce Lodowiec zupełnie się rozpuścił. A Panie Góry i Bracia Kamienie, tak się zmarnowali, że już nie szli dalej, tylko zostali na miejscu.

Tak to powstał nasz Park, w którym wyrosły piękne, wysokie drzewa. I przyszli Panowie Leśnicy, żeby je ścinać, ale wszystkich nie ścinali, tylko te suche, bo w Parku Narodowym niczego ścinać i niszczyć nie wolno.

Marek N. — lat 9 i pół

Od Redakcji: Zachęcamy Was, Dzieci, do pisania bajek, opowiadań, wierszy o naszym Parku, który w tym roku obchodzi swoje 35-lecie. Pisanie o historii Parku, roślinach, zwierzętach, nadsyłajcie legendy i podania. Najlepsze prace będą nagradzane i publikowane.



Weterani szos poszukiwani!

Coraz więcej aut jeździ po naszych drogach. W potoku jadących fordów, volkwagenów, mazd, skód i innych marek samochodów od czasu do czasu pojawia się weteran szos — aut stare, które jeszcze do niedawna było przedmiotem niejednego złośliwego żartu, dziś coraz częściej budzi uznanie i szacunek. Nie łatwo bowiem utrzymać w sprawności technicznej stare samochody, przy braku nietypowych części zamiennych.

Zaglądną pod maskę „staruszka” należy uchylić kapelusza nad solidnością wykonania poszczególnych mechanizmów, również stan karoserii, mimo biegu lat, zachwyca. Wszystko to za sprawą

właścicieli — pasjonatów tych jeżdzących „lamusiaków”. Przy powszechnej unifikacji nadwozi współczesnych samochodów archaiczne kształty „lamusiaka” są nie lada atrakcją.

Stąd prośba redakcji — jeżeli jesteście Państwo w posiadaniu samochodu, który został wyprodukowany min. 30 lat temu, jest sprawny technicznie (jest dopuszczony do ruchu drogowego), posiada oryginalny silnik i karoserię — napiszcie do nas na adres: Redakcja „Gazety Puszczykowskiej” Puszczykowo, ul. Brzozowa 17 (z dopiskiem: „Weteran szos”)

Czar czterech kółek to nie tylko najnowsze modele, polyskujące metalicznym lakierem, to również nasze „lamusiaki”, przysparzające nam tyle kłopotów, a jednocześnie tak wiele satysfakcji.

Lech Kamiński

GAZETKA PIRACKA



K O N K U R S

Nowe plotki Wam opowiem o lokalu w Puszczykowie!
 Obiekt bardzo estetyczny, ładne meble, wystrój śliczny,
 obrus czysty, łóżecko biały, Europy kawał cały!
 Jaką nazwę tu nadamy? — DO KONKURSU zapraszamy!!
 „Norka”? „Jamka”? „Dziupla” może? (bo to wszystko dzieje się w borze!)
 Nie „Piekielko”? To banalne i bardzo prowincjonalne!
 Tylko boję się piekielnie, żeby było... dźwiękoszczelnie!
 Dobre są samby i roc'ki, ważniejsze — lasu urokii!
 Niech hałas ptaków nie płoszy, niech się wokół nie panoszy!
 Niech dbają właściciele o tak zwane decybele,
 by był „lokal pierwszej klasy” dźwiękoszczelny po wsze czasy!

P.S. Jakość lokali — podobnie jak koniaków — oznacza się gwiazdkami i tych życzymy „lokalowi po MOSIR-ze” jak najwyższej!

Jednak „Echo” Nr 3/13 nieco przesadziło, ilustrując notatkę o nowym lokalu... dwunastoma gwiazdkami na szafrowym tle, który to znak graficzny jest — jak wiadomo — zastrzeżony dla Rady Europy!

Joanna Doliwa

Kamyczek do Kroniki Puszczykowa

Od czasu ukazania się ostatniego numeru „Gazety Puszczykowskiej”, tj. od 24 stycznia nie odnotowaliśmy w mieście poważniejszego zakłócenia porządku. Również weekend 25 na 26 stycznia minął spokojnie, mimo, iż w tych dniach miała miejsce inwazja dziennikarzy prasy lokalnej z całego kraju na naszą cichą miejscowość. Od wznieconego ogniska nic nie spłonęło, oprócz zbyt intensywnie opiekanego kielbasek przez dwóch redaktorów, którzy nie mogli nadziwić się puszczykowskiej gościnności. Wprowadzie zakrapianie pieczonych specjalów piwem doprowadziło atmosferę spotkania do stanu wrzenia, jednak cała energia została przelana w dyskusjach nt. redagowania gazet, które przeciwnie były do białego rana. Po raz kolejny ostrość pióra wzięła górę nad ostrością charakterów.

Dziennikarze prasy lokalnej — tak trzymać!

Baran z rożna

Alina Zwolska

PRZEMIANY

(Bajka z cyklu: W Zwierzątkowie)

Gile-przemaalowały swe czerwone brzuszki,
 bo zwierzaki wołały za nimi: — „Komuszki”!
 Lis — drapieżny styl życia odmienił po trosze,
 opanował agresję i stał się... jarosem.
 Ma pani szynszylowa zmartwienie nie lada:
 dziś w futrze elegancje chodzić nie wypada
 i wszędzie zagranicą noszą sztuczne futra!
 Postanawia więc takie zakupić od jutra...
 Zyrata jeczy: — Ja mam, „szczęście zezowate”,
 gdyż od długości szyi wprowadzają podatek,
 będą musiała skrócić moją długą szyję,
 bo z zyratich poborów przecież nie wyżyję! —
 Tylko niedźwiedź brunatny w swoim mateczniku
 przez całą zimę chrapie i mruczy po cichu...
 On przemian nie dostzega — to rzecz oczywista, —
 bo straszny z tego misia jest konserwatysta!

PRZYSŁOWIA

MARZEC

*W marcu śnieżek sieje,
 czasem słonko grzeje.*

*Na Św. Grzegorza
 idą rzeki do morza.*

*Św. Józef pogodny
 będzie roczek urodny.*

*Jak po Benedykcie ciepło,
 to i w lecie będzie piekło.*

Z poradnika gospodyni

Zbliża się wiosna a z nią porządki w naszych domach. Dzisiaj — konserwacja i czyszczenie dywanów

Do nowego dywanu jest na ogół doczepiona metka zawierająca dane o surowcu, z którego został zrobiony oraz instrukcja o sposobie konserwacji. Jeśli metki nie ma, stosujemy się do ogólnych zasad.

Przez pierwsze 7-8 tygodni dywanu nie trzepamy nie też czyszcimy odkurzaczem ponieważ dywan musi się „uleżeć”. W tym czasie śmieci z dywanu zbieramy miękką szcztotką. Po upływie ochronnego terminu dywan można już czyścić odkurzaczem i trzepać (jak zawsze po lewej stronie, z pra-

wiej czyszcząc miotką). Dywanów i chodników nie wolno trzepać, gdy są zawieszane na sznurku czy płocie, bo wówczas splot może ulec rozciągnięciu, a dywan deformacji.

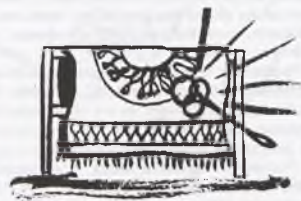
Przybrudzone dywany można czyścić gotowymi preparatami dostępnymi w sklepach lub domowymi środkami jak: ocet, trociny, talk, kapusta kiszona itd. Z octu i trocin robi się gęstą papkę i pokrywa całą powierzchnię dywanu, lekko wcierając papkę we włoski dywanu. Kiedy papka wyschnie — trociny zbieramy miotką lub odkurzaczem.

Ciemne dywany można odświeżyć za pomocą kiszonej kapusty rozsypanej po dywanie (można też rozsypać świeżo skoszoną trawę, fusy od herbaty, sól lub trociny zmieszane z octem). Czyści się szcztotką zbierając na szufelkę lub odkurzaczem.

Jasne dywany posypuje się talkiem lub mąką ziemniaczaną i czyści szcztotką, miękką. Jeśli nie mamy czasu na trzepanie lub dokładnie czyszczenie dywanów, to odwijamy

szcztotkę kawałkiem gazy lub tetry, skrapiamy terpentyną i parokrotnie przeciągamy po dywanie. Zbiorą się w ten sposób nitki, pyłki oraz odświeżą kolory.

Ciężkie meble ustawione na dywanie powodują zgniecenie włosków. W miarę możliwości (przestawianie mebli) na zgniecione miejsca kładziemy zaparzaczkę i leciutko dotykamy bardzo gorącym żelazkiem, nie przyciskając, aby nie zgnieść włosków.



PROFESOR KAZIMIERZ SZEBIOTKO — POGODNY PARAFIANIN

Moje niedzielne homilie urozmaicam niekiedy, „dla rozgrzewki”, zarobliwymi uwagami. Chcę bowiem wzbudzić większe zainteresowanie u moich słuchaczy. Niekiedy są to nawet personalne aluzje, do czego wiek mój w jakiejś mierze upoważnia. Wiem na przykład, że profesor Kazimierz Szebiotko w każdą niedzielę stoi naprzeciw ambony (miejsce siedzące szarmancko ofiaruje stojącej pani; chociaż ostatnio widać, że lata robią swoje i profesor zaczyna sobie cenić miejsce siedzące). Kiedyś, robiąc aluzję do jego powiększającej się łysiny, zauważyłem z uśmiechem: „Dzisiaj na dworze mamy nieco ponury dzień. Na szczęście tu w kościele, naprzeciw ambony, zrobiło się jasno, jak tylko zacny profesor zajął swoje miejsce!”

Profesor, znany z wielkiego poczucia humoru, uśmiechnął się od ucha do ucha. Gdy zaś po latach przemawiał przy stole w czasie mojego złotego jubileuszu kapłaństwa, wtedy sam tak zakaztował: „Proszę Szanownych Państwa, czy ktoś z Was zna dobry środek na łysinę?!”. A gdy zaciekawieni współbiedniacy przedstawiali uszu, wtedy profesor z wesołą miną wyjaśnił: „Najlepszym środkiem na łysinę jest środek głowiny!”

Profesor jest nie tylko człowiekiem wierzącym, ale szczerze praktykującym i to praktykującym prawdziwie radosne chrześcijaństwo. Wspominałem, że co niedzielę jest w naszym parafialnym kościele na Mszy św. i to zawsze z książeczką do nabożeństwa w ręku. I gdybyście zobaczyli tę książeczkę, to byście się i zdumieli i prawdziwie wzruszyli. Wiele tam bowiem jest stron prawie całkowicie zacytowanych, zamodlonych, szczerzych, naddartych, od nieustającego czytania. Tak sobie myślę, że dzisiaj bez tej czcigodnej książeczki byłoby naszemu profesorowi trudno się obyć!

Równocześnie jednak sprawy wiary i współczesnego Kościoła leżą profesorowi bardzo na sercu. Dlatego ceni sobie lekturę książek i czasopism religijnych, dlatego od lat czynnie działa w Parafialnym Zespole Synodalnym, dlatego co roku uczestniczy w opłatkach pracowników naukowych Akademii Rolniczej z naszymi biskupami poznańskimi. Krótko mówiąc, profesor Szebiotko całym swoim postępowaniem ewangelizuje dla Chrystusa i dla Jego Kościoła.

W DRODZE DO REKTORATU

Profesor Szebiotko jest Wielkopolaninem z wyboru serca. Urodził się bowiem na wschodnich rubieżach Polski, w Sokółce, 14 listopada 1921 roku. Tam też, w rolniczej rodzinie Władysława i Stefanii z Mudrewiczów, przeżył swoje dzieciństwo i lata szkolne. Gdy wybuchła II wojna światowa, wtedy maturzysta Szebiotko znalazł się najpierw pod okupacją sowiecką, a później pod okupacją hitlerowską. Za współpracę z Armią Krajową i za niezgłoszenie się na wyjazd na pracę przymusową do Niemiec, został aresztowany i skazany na półtora roku karnego obozu pracy („Strafbeitslager”). Jednakże już po kilku miesiącach wywieziono go w 1944 roku do Prus Wschodnich na pracę przymusową.

Zaraz po zakończeniu działań wojennych Kazimierz Szebiotko zapisał się na Wydział Rolniczo-Leśny Uniwersytetu Poznańskiego. Tam też na długie lata związał się naukowo z profesorem Józefem Janickim, pod którego promotorstwem ukończył magisterium (1949 r.) i doktorat.

Po pewnym momencie pojawiła się możliwość pracy w przemyśle i zrobienia wielkich pieniędzy. Szebiotko wybrał jednak karierę naukową, m.in. dlatego, że nie chciał opuszczać Poznania i Puszczykowa. Tutaj bowiem miał wybrankę serca, Aleksandrę Kuszównę, jedynaczkę przedwojennego dyrektora Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu, Franciszka Kusza, który szczególnie upodobał sobie mały, ale jakże piękny domeczek letni w Puszczykowie przy ulicy Kwiatowej. Mimo dużej różnicy lat kochany pan Franciszek darzył

swoją wielką przyjaźnią i parafię naszą i jej proboszcza. Pamiętam, jak kiedyś wielce zatroskany, tak mi się zwierzał: „Księżę proboszczu, z dalekiej Sokółki przyjechał do nas taki jeden i usilnie pragnie zerwać nam naszą różyczkę (czyli córkę Oleńkę). Co ksiądz na to?!”

No cóż, mogłem jedynie 15-ego października 1949 roku, w puszczykowskim kościele pobłogosławić związek małżeński tej pięknej jakże sympatycznej pary. Były to jednak czasy, kiedy to bezwzględny komunizm nieomal całkowicie zniszczył podstawę bytu pana Franciszka. Nic więc dziwnego, że ucza weselna była superskromna. Oprócz bowiem nowożeńców i rodziców panny młodej, był tylko brat pana młodego i niżej podpisany. Mój Boże, nie o takim weselu marzyli zacni Kuszowie dla swojej umiłowanej jedynaczki. Cóż, kiedy rzeczywistość była twarda. Chociaż tak sobie myślę, czy rzeczywistość samo wesele jest aż tak ważne? Ważne było piękne, szczęśliwe od samego początku współżycie młodej pary. Po latach dał temu wyraz niezapomniany pan Franciszek: „Księżę proboszczu, wraz z żoną jestem dumny z naszego zięcia Karęę Karęę naukową ma zapewnioną, Oleńkę i swoich dwóch udanych synów bardzo kocha, nasze Puszczykowie bardzo ceni, a potrafi zrobić wiele takich rzeczy, o których stary Kusz nie ma pojęcia!” Albowiem pan docent a niebawem pan profesor Akademii Rolniczej w Poznaniu, umiał np. przygotować materiał budowlany, umiał rozbudować puszczykowski domek, ukochał pracę w obszernym ogrodzie, czuwał troskliwie nad całym dotychczasowym królestwem kuszowym. Bo na tym skrawku ziemi zawsze czuł się wyśmienicie i stąd też czerpał siły do znamienitej kariery naukowej.

Ona zaś była i bogata, i różnorodna. Chciałbym ją teraz chociaż w pewnej mierze wypunktować. A więc w Radiu wygłaszał fachowe, ale przystępnie opracowane pogadanki pt. „Naukowcy — Praktycy”. Odbił wiele staży naukowych, m.in. w RFN, w NRD, w Danii. Uzyskał cenne stypendium Eisenhower Exchange Fellowship w 1963 roku dla zapoznania się z rolnictwem USA. Jako profesor brał udział w wielu zjazdach, konferencjach i sympozjach naukowych, zarówno w kraju jak i zagranicą. Za całą jego karierę naukową



Prof. dr hab. Kazimierz Szebiotko

mogła być znacznie i szybsza i efektywniejsza, gdyby uległ naciskom i zapisał się do partii komunistycznej. Ale profesor Szebiotko zbył sobie cenil swoją godność, swoją wewnętrzną wolność, jak również był wielki w wszelkim zakłamaniu. Jeśli zaś w swojej karierze naukowej piął się coraz to wyżej, to działo się tak dzięki jego osobistemu walorom.

Ale właśnie za to wszystko był ceniony i szanowany, zarówno ze strony kolegów i studentów, jak i ze strony partyjniaków. Może najbardziej spektakularnym tego dowodem stał się w 1984 roku jego wybór na Rektora Akademii Rolniczej w Poznaniu. W tych pierwszych wolnych wyborach do władz uczelni społeczność akademicka w 70% głosowała na profesora Szebiotkę. Mógł on również gładko zostać ponownie rektorem, do czego usilnie go namawiano, ale on w swoim żartobliwym stylu tak skomentował swoją odmowę: „Dwóch rektorów (właśnie w tym czasie profesor Antoni Pruszewicz z Puszczkowskiej został Rektorem Akademii Medycznej w Poznaniu) w małym Puszczkowie, to byłoby zbyt wielkie nieszczęście!!!”

„PŁON NIESIEMY, PŁON”

W okresie 43 lat pracy jako nauczyciel akademicki profesor Szebiotko opublikował ponad 200 rozpraw naukowych w czasopiśmie krajowych i zagranicznych. Do tego dochodzi cały szereg artykułów popularno-naukowych, referatów, odczytów, pogadek itp. Dalej jest profesorem autorem 10 patentów i zastrzeżeń patentowych. Przez wiele lat prowadził badania kontraktowe z Departamentem Rolnictwa USA nad problemami związanymi z biosyntezą białka i badaniami nad występowaniem substancji toksycznych w żywności i w paszach wytwarzanych przez mikroorganizmy, które zawsze towarzyszą produktom rolnym, paszowym i środkom żywnościowym. Pod jego opieką ponad 250 studentów uzyskało dyplomy magisterskie i inżynierskie. Był promotorem 16 doktoratów i 8 doktorów habilitowanych. Przez kilka kadencji był członkiem Rad Naukowych różnych Instytutów, członkiem Rad Naukowych Ministerstwa Przemysłu Spożywczego i Skupu, Ministerstwa Rolnictwa i Rady Głównej Ministerstwa Edukacji Narodowej. Przez okres pięciu lat pełnił funkcję członka Komitetu Doradczego IAU — Międzynarodowego Stowarzyszenia Uniwersytetów (wybrany w Los Angeles w 1985 roku). Jest też członkiem Polskiego Towarzystwa Biochemicznego, oraz Członkiem Komitetu Technologii i Chemii Żywności PAN. Za swoją pracę naukową i działalność dydaktyczno-wychowawczą oraz za współpracę z praktyką, uzyskał wiele wyróżnień i odznaczeń (m.in. Krzyż Kawalerski i Oficerski Orderu Odrodzenia Polski). Nic też dziwnego, że różnego rodzaju fachowe wydawnictwa piszą o profesorze, m.in. encyklopedia „Kto jest Kim w Nauce Światowej”, albo „Kto jest Kim w świecie katolickim” (Wiedza 1983 rok).

OKLASKI

Od kilku dziesiątków lat cieszę się przyjaźnią mojego wspaniałego parafianina. Po wielokroć dawał profesor dowody ujmującej dla mnie życzliwości. Wspominałem na wstępie o jego przemówieniu przy stole mojego złotego jubileuszu kapłaństwa. Przadtem jednak — jeszcze w kościele — otoczony dwoma znanymi delegatami i wspaniałym koszem cudownych kwiatów, przemówił w imieniu całej parafii puszczykowskiej bardzo serdecznie i nadzwyczaj ciepło. Na koniec dodał: „zwykle nie ma możliwości, żeby cała parafia, wszyscy razem, wyrazili swoją radość. A ponieważ dzisiaj jest okazja nadzwyczajna, dlatego proszę wszystkich parafian o oklaski dla księdza jubilata!” W tym momencie rozległa się prawdziwa burza oklasków, wyciskających łzy z oczu nie spodziewającego się czegoś podobnego jubilata.

Nadszedł czas odbicia piłeczki. Moi Kochani Puszczkowiakowie! Powiem krótko: macie pośród siebie wspaniałego człowieka i wybitnego naukowca, wzorowego katolika i gorącego Polaka, oddanego męża, ojca i dziadka. Profesor Szebiotko jest chlubą naszego Puszczkowskiego. Uważam, że zasłużył na najwyższe słowa uznania.

ks. Kazimierz Piłatowski

Z radnymi po mieście

Drugi już raz p. Bogdan Czajka — zorganizował sesję objazdową po mieście. W jej programie: Szkoła Podstawowa nr 1 i Stare Puszczkowsko. Po drodze rzut oka na zmienioną tablicę na pomniku przy Dworcu PKP i na zagospodarowany przystanek (a tak na marginesie — przydałoby się coś zrobić z przystankiem na Dębcu — wprawdzie leży on na terenie Poznania — ale korzystamy z niego głównie my — przystanek: lawka wraz z umocnieniami betonowymi, ktoś ją przytargał dwa lata temu i stoi kołysząc się raz w jedną raz w drugą stronę oraz wiata z powybijanymi, chyba od trzech lat szybami — schronić się ani usiąść nie ma gdzie — a ludzie godzinami czekają i marzną).

Oglądamy miejsce, gdzie Radni planują usytuowanie oczyszczalni (jadąc od Poznania po lewej stronie szosy mosińskiej między rozwidleniem dróg a ulicą Lipową) oraz nieuprządkowane pobocza ulicy Wysokiej. Dojeżdżamy do Szkoły. Wysokość dobudowanego skrzydła jest już ustalona. Zarzysowały ją ściany zewnętrzne. Skąd wziąć teraz pieniądze na jej wykończenie? Czy możliwe będzie oddanie w planowanym terminie. Mury to niewielka część kosztów. Przed szkołą prace drogowe. Niweluje się teren — to miejsce parkingu dla osób przyjeżdżających do szkoły samochodami, aby nie zastawiały pobocza, zagrażając bezpieczeństwu na drodze. Trzeba będzie też pomyśleć o przywróceniu dwukierunkowego ruchu na ulicy Podgórznej. Na stare Puszczkowsko wjeżdżamy ulicą Studzienną, mijając po drodze hydrofornię, dalej Sobieskiego do ulicy Dębowej, gdzie kończy się wodociąg, a także i kanalizacja burzowa, dla której w czasie ulewnych opadów odpływ nie jest wystarczający. Tamteży też ma przebiegać ujęcie gazu od strony Komornik — jeśli Rada Miejska uchwali to zadanie — co nie zabrzmiła jednoznacznie w wypowiedzi jednego z radnych. Radni obejrzeli zniszczone chodniki — następstwo robót wodociągowych. Przywrócenie do poprzedniego stanu nie było przewidziane umową, trwają jeszcze prace przyłączeniowe do poszczególnych posesji i dopiero wtedy można będzie płytki położyć. Różnie też wygląda dbałość właścicieli o teren przylegający bezpośrednio do chodnika, tuż za plotem. Przy okazji należałoby przypomnieć, do kogo należy obowiązek dbałości o czystość. Jedziemy ulicą Czarnieckiego — gdzie na pięknym terenie porośniętym się nie tylko rezydencje naszych rodzimych przemysłowców, ale i ich warsztaty — aż serce się kroi, że na tak pięknym krajobrazie i w miarę czystym terenie stoją nie pensjonaty a warsztaty.

Po drodze mijamy jedną z wąziutkich uliczek, glińsiastych, nieutwardzonych i tu uwaga jednego z Radnych — jakże słuszną — zanim Rada kupi, winna najpierw obejrzeć w terenie. Wracamy Jarosławską, obok starej żwirowni, gdzie mieści się stacja paliw miejskiego przewoźnika. Po drodze problem ulicy Gołępiej — jej pofaldowanie, wynikające z ukształtowania terenu, powoduje przy opadach nieprzejezdność a także znoszenie hałd piachu na ulicę Jarosławską. Jak się okazało pomyśleć co do poprawy są aż dwa — jeden radnej p. Barbary Krawczyńskiej, drugi radnego p. B. Czajki.

Objazd kończymy w b. MOSIR-rze. Oglądamy teren, zaawansowanie prac remontowych i adaptacyjnych, świeżo oddana do użytku sala bankietowa.

Czego nie zauważono? Dzikiego wysypiska śmieci na rozdrożu ulic: Czarnieckiego, Studziennej i Sobieskiego.

KSG



◇ UWAGA!!! ◇ UWAGA!!! ◇ UWAGA!!! ◇ UWAGA!!! ◇ UWAGA!!! ◇

Gospodarczy Bank Spółdzielczy w Mosinie

KONKURS OSZCZĘDZANIA

z nagrodami

Zawiadamy uprzejmie, że w maju br. rozlosowane zostaną wśród wkladców, którzy w okresie od 1 maja do 31 października 1991 r. spełnili warunki konkursu tj. posiadali na książeczkach oszczędnościowych z wkładem płatnym na każde żądanie lub rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowym kwotę nie mniejszą niż 100.000 złotych, nagrody w postaci:

- ★ telewizor kolorowy Neptun
- ★ odtwarzacz Sharp
- ★ antena satelitarna
- ★ mini wieża Alba
- ★ wirówka
- ★ radia-budziki
- ★ ekspresy do kawy
- ★ szybkowary
- ★ żelazka
- ★ nawilżaczem
- ★ krajalnice
- ★ odkurzacze
- ★ sokowirówki
- ★ radiomagnetofony

UWAGA!!! — również w maju — UWAGA!!!

Klienci Gospodarczego Banku Spółdzielczego w Mosinie, którzy przed dniem 1 maja 1991 r. ulokowali swoje oszczędności na rachunkach terminowych — na okres 1 roku i dłuższe i przetrzymają wkład do 30 kwietnia 1992 — czeka Was miła niespodzianka.

Wśród oszczędzających, którzy na swoich rachunkach zgromadzili oszczędności w wysokości:

1. od 1 do 5 mln zł — rozlosowany zostanie telewizor kolorowy Sharp
2. powyżej 5 mln zł — rozlosowany zostanie samochód osobowy fiat 126p

Jest to premia dla wytrwałych „ciulaczy”. Nie wstydzmy się tego określenia, narody bogatsze od nas już dawno z oszczędzania uczyniły jeden z filarów swej potęgi.

Zamiast zazdrosnym okiem spoglądać na szczęśliwych sąsiadów, którzy wylosowali kolorowy telewizor czy „malucha”, pomóż swojemu losowi, złóż oszczędności w naszym Banku. Konkursy będą kontynuowane.

Szczegółowe zasady przeprowadzenia Konkursu zawarte są w regulaminach Konkursu.

DYREKCJA
Gospodarczego Banku Spółdzielczego w Mosinie

Dziękujemy p. Lesławowi Janaszewskiemu za tekst artykułu „UDANY ROK BADMINTONISTÓW JEDYNKI”